

Zalety i wady przyczynkarstwa

Advantages and Disadvantages of Making Contributions

Adam Fitas



Electronic version

URL: <https://journals.openedition.org/td/13305>

ISSN: 2545-2061

Publisher

The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences

Printed version

Date of publication: 1 novembre 2018

Number of pages: 125-134

ISSN: 0867-0633

Electronic reference

Adam Fitas, «Zalety i wady przyczynkarstwa», *Teksty Drugie* [Online], 6 | 2018, Dostępny online od dnia: 15 novembre 2018, Ostatnio przedlądany w dniu 04 août 2021. URL: <http://journals.openedition.org/td/13305>

Roztrząsania i rozbiory

Zalety i wady przyczynkarstwa

Adam Fitas

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 6, S. 125–134

DOI: 10.18318/td.2018.6.8

Przyczynek do przyczynka

Przyczynek jako gatunek dyskursu naukowego ma w naszych badaniach literackich długie dzieje i – wbrew potocznym sugestiom umniejszającym jego rangę – ugruntowaną pozycję. W dorobku każdego polonisty, zwłaszcza zaś historyka literatury, tego typu forma wypowiedzi zajmuje ważne i godne miejsce. Głównie z tą bowiem profesją (a szerzej: z tradycją filologiczną), począwszy od końca wieku XIX wieku, kojarzymy rozmaitego rodzaju teksty, zazwyczaj niedługie (choć bywają i kilkudziesięciostronicowe!), które – najczęściej w podtytule – mają taką właśnie, przyczynkową, czyli obniżoną i pomocniczą kwalifikację genologiczną. Zajrzenie do bibliografii klasyków polskiego literaturoznawstwa z Juliuszem Kleinerem czy Stanisławem Pigoniem na czele dostarcza w tym aspekcie wielu standardowych przykładów¹. Nie znaczy

Adam Fitas – dr hab., profesor nadzwyczajny w Katedrze Teorii i Antropologii Literatury KUL. Zainteresowania: twórczość Józefa Mackiewicza, Karola Ludwika Konińskiego, genologia polskiej prozy współczesnej, a zwłaszcza problematyka literatury dokumentu osobistego. Ostatnia książka: *Zamiast eposu. Rzecz o „Dziennikach” Zofii Nałkowskiej* (2011). Kontakt: fitamka@kul.pl

1 Zob. np. J. Kleiner *Przyczynek do genezy „Beatrix Cenci”*, „Pamiętnik Literacki” 1911 z. 1; S. Pigoń *Echa „Trenów” w „Judycie” Karpińskiego: przyczynek do wpływu Kochanowskiego na w. XVIII*, „Pamiętnik Literacki”

to jednak, że interesujący nas gatunek jest dziś tylko domeną przeszłości. Przeciwnie, przyczynek nadal nierzadko występuje w tytułach czy (częściej) podtytułach prac naukowych, nadal też najliczniej pojawia się w pracach historycznoliterackich².

Sam gatunek, choć przede wszystkim wiąże się z oglądem jakiegoś drobiazgu biograficznego, materiałowego czy interpretacyjnego, zawiera w sobie, w najlepszych swoich realizacjach, niemal zawsze element odkrycia, dodania jakiegoś elementu i uzupełnienia dotychczasowej wiedzy o literaturze. Autorzy często tytułują tak prace, ponieważ zajmują się tylko chirurgicznie zatamizowanym wycinkiem dużo szerszego zagadnienia, z różnych względów (brak miejsca, wystarczających studiów, szerszych kompetencji etc.) w tym miejscu ograniczonym do drobnego aspektu. Ale – z drugiej strony – smakowity przyczynek musi mieć bardzo porządne zaplecze metodologiczne, zdradzać świadomość problemów, ich hierarchii i struktury, a także umiejętność wydzielenia i komponowania pojedynczego mikrotematu badawczego. W istocie bowiem, choć gatunek, o którym tu mowa, łatwo przeciwstawić takim formom dyskursu humanistycznego jak rozprawa czy monografia, należy on do żelaznego kanonu wypowiedzi *stricte* naukowych. I choć miano „przyczynkarza” nie należy z pewnością do chwalebnych, określa bowiem badacza, który zatrzymuje się tylko na drobnych wglądach i nie potrafi przekroczyć w swoim pisaniu owych „cząstek elementarnych”, każdy wybitny humanista – poza artykułami i studiami o zakroju monograficznym – ma przecież w swoim dorobku nierzadko całkiem sporą ilość przyczynków, nawet jeśli w ten sposób nie tytułuje własnych prac.

Na marginesie można zauważyć, że w związku z aktualnymi wytycznymi parametryzacyjnymi w szkołach wyższych i instytutach badawczych, a więc ustaleniami, w wyniku których pozbawia się jakiegokolwiek rangi badawczej teksty krótkie, przyczynki – ze względu na swoje często stosunkowo małe rozmiary – można będzie pewnie uznać za gatunek zdecydowanie zagrożony wyginieciem (w czym podzieli on los recenzji naukowej, sprawozdania czy – bardzo ważnego i aktywnego w pracy badacza jeszcze przed kilkunastu laty,

1913 z. 1; tegoż *Przyczynki do wydania i bibliografii pism S. Goszczyńskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1925/26 z. 1.

2 Zob. np.: J. Smulski *Dwie zapomniane powieści uniwersyteckie. Przyczynek do dziejów realizmu socjalistycznego*, „Pamiętnik Literacki” 2012 z. 3; P. Matejek *Literatura i mistyka. Przyczynek do badań nad wyobraźnią poetkę Juliusza Słowackiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio Philologiae” 2017 nr 1.

a dziś trudnego do napotkania – komunikatu). Uważam, że byłaby to wielka szkoda dla całego modelu badań filologicznych, w których i przyczynek, i gatunki wymienione w nawiasie pełniły od samego początku bardzo ważne i pożyteczne dla nauki funkcje.

Po obserwacji i lekturze wielu różnego rodzaju przyczynków wydaje mi się, że można je z grubsza podzielić na dwa zasadnicze rodzaje.

Pierwszy i bardziej tradycyjny (zadomowiony głównie w historii literatury) polega na gruntownym opisanu rzeczy drobnej, pojedynczej, która jednak ma związki z dużo szerszym i większym tematem, sygnalizowanym zazwyczaj składnią „przyczynek do...”, gdzie w miejscu trzech kropek następuje określenie bardziej ogólnego problemu, wobec którego sytuujemy się z naszym małym zagadnieniem. Dobrze tego typu model gatunku ilustrują wymienione przed chwilą w obydwu przypisach przykładowe prace badawcze, zarówno te pochodzące sprzed ponad wieku, jak i współczesne.

Ale ta sama składnia może zdradzać też i inny typ pracy. Otóż podtytuł rozpoczynający się od charakterystycznego rozwinięcia „przyczynek do...” może być (i często dziś bywa) swego rodzaju „bezpiecznikiem” badacza, który prezentuje jedynie szkicowe własne pomysły i rekonesanse, z zasady domagające się uzupełnień i dopowiedzeń. Wówczas przyczynek oznacza nie tyle zdecydowanie miejscowe, ale wnikliwe i dogłębne nakłucie jasno wytyczonego pola problemowego, ile raczej niezobowiązujące zaproszenia do tematu, rekonesanse, zarysowe ekskursje po takich czy innych rejonach historii czy teorii literatury. O ile wcześniejsze znaczenie w słownikach kojarzone jest z takimi synonimami jak *addenda*, *aneks*, *apendyks* czy *dodatek*, które – zauważmy – mało precyzyjnie dotyczą natury przyczynku, o której mówiliśmy, o tyle interesujący nas teraz sens może być zastąpiony przez takie słowa jak *marginalia*, *glosa*, *dygresja* czy *peryferia*³. I w tym przypadku synonimy nie do końca oddają istotę rzeczy. Są to bowiem niemal zawsze przedsięwzięcia z góry, a więc z założenia, niepełne, ogólne, szkicowe. Jednak w dobrych realizacjach, w bieżącej humanistyce niestety coraz rzadziej spotykanych, nie ześlizgują się one w rozważania powtarzające myślowe stereotypy i sformułowania znane, a nierzadko nawet ogólnikowe, ale przedstawiają nowe i ciekawe próby systematyzacji obszarów o bardzo szerokim spektrum problemowym. Można nawet powiedzieć, że aktualny lawinowy przyrost

3 Skorzystałem z internetowego słownika synonimów, gdzie pojawiają się te dwa zasadnicze pola znaczeniowe słowa „przyczynek”: „jako uzupełnienie czegoś” lub „w kontekście problematyki pobocznej”. Zob. <https://synonim.net/synonim/przyczynek> (1.08.2018).

lektur z zakresów twórczości literackiej i badań jej dotyczących często sprzyja, a nawet wymusza „przyczynkowy” sposób podejścia i opracowania tematu. Ważne jest jednak wówczas, aby kwalifikacja genologiczna oznaczała coś więcej niż tylko świadome zastrzeżenie, że tak naprawdę nie mam wiele do powiedzenia na podejmowany temat.

„Przyczynki” Jerzego Madejskiego

W moim przekonaniu z tego drugiego typu „przyczynkarstwem” mamy do czynienia, sięgając po najnowszą książkę Jerzego Madejskiego⁴. Jej tytuł, gdyby nie dalsze rozwinięcie, można by czytać bardzo wieloznacznie. *Praktykowanie autobiografii* to bowiem i samo tworzenie własnych tekstów autobiograficznych, i formułowanie uwag meta o ich powstawaniu czy przyrastaniu, wreszcie to rozległy i rozmaity w swych orientacjach obszar badań nad teorią i praktyką tekstów o sobie innych autorów.

Podtytuł *Przyczynki do literatury dokumentu osobistego i biografistyki* ogranicza nieco problematykę książki do rozważań prowadzonych głównie wokół ochrzczonego fortunnie kilka dekad temu przez Romana Zimanda szerokiego obszaru piśmiennictwa autobiograficznego (w tomie poza dziennikami, wspomnieniami, autobiografiami czy epistolografią jednym z tematów głównych jest także biografia literacka), ale wskazanej wieloznaczności całkowicie nie rozwiewa. I słusznie, w tomie Madejskiego bowiem, jak się zaraz okaże, znajdziemy uwagi do przynajmniej dwóch wcieleń autobiografizmu. Równocześnie pierwszy człon podtytułu jawi się w tym przypadku jako polisa ubezpieczeniowa autora, który zdaje się wyraźnie zaznaczać, że będą to tylko drobne uwagi niemające szerszych ambicji ani pokus całościowych czy monograficznych. Ot, spojrzenia z lotu ptaka, rzuty oka czy w wielkim skrócie wypowiedane uwagi ciekawego tej problematyki obserwatora i lektora. Zabezpieczenie wydaje się w tym przypadku w pełni zrozumiałe, mało jest bowiem rejonów piśmiennictwa, które mają w ostatnich latach tak duży przyrost zarówno twórczości (wystarczy rzut oka na samą diarystykę współczesną), jak i literatury przedmiotu. Jako że trudno wszystko to nie tylko przeczytać, ale w ogóle jakoś zebrać i myślowo ogarnąć, warto uruchomić w takiej sytuacji „przyczynkowy” bezpiecznik. Jednak czy nie zamienia się on w praktyce w przykrywkę mówienia o sprawach znanych i ogranych, czy

4 J. Madejski *Praktykowanie autobiografii. Przyczynki do literatury dokumentu osobistego i biografistyki*, Wydawnictwo Naukowe Usz, Szczecin 2017.

nie osłania mielizny metodologicznej i interpretacyjnej wymówką o szkocowości, zarysowości, wielkim skrócie i tym podobnych mocno podejrzanym frazeologizmach wstępnych współczesnego pisania o literaturze?

Jakie są więc w istocie przyczynki Madejskiego i na ile rozszerzają one naszą świadomość badawczą, dorzucają coś nowego, a może nawet rozwiązują jakiś problem, korespondując z modelem quasi-monograficznym gatunku, na ile zaś genologiczny podtytuł jest tylko zasłoną dla braku właściwego sprobematyzowania zagadnienia i dla pisania ogólnikowego i niewiele wnoszącego do tematu? Czy mamy więc przed sobą kolejną książkę złożoną z artykułów pisanych na różne okazje i pod odmienne adresy wydawnicze (o czym autor informuje we wstępie do swoich rozważań), a sklejoną tylko wspólnym tytułem, czy jednak w trakcie lektury obcujemy z wypracowywaniem własnego warsztatu badawczego i autentycznymi „przyczynkami do” syntetycznych ujęć problemów zakreślonych wieloznacznym „praktykowaniem autobiografii”?

Moja odpowiedź na te pytania nie będzie jednoznaczna, ale od razu powiem, że zdecydowanie przeważa w roztrząsaniach Madejskiego tworzenie *en passant* indywidualnego profilu badawczego, urabianie zaprawy, z której lepi się po swojemu rozumienie znanych, wydawałoby się, zagadnień. Innymi słowy, jak w każdej dobrej książce literaturoznawczej, mamy tu do czynienia tyleż z wykładem konkretnej problematyki, co z próbą konstruowania własnego warsztatu humanistycznego, z interesującym praktykowaniem literaturoznawczej autobiografii właśnie. Chciałbym podkreślić zwłaszcza ten procesualny charakter książki. Podzielona na rzeczowo i gatunkowo w pełni jasne części (*Dziennik, List, Autobiografia, Biografia*) odsłania ona w istocie kolejne próby i zmagania się autora, aby po swojemu przemyśleć dotychczasowe stany badań nad wskazanymi obszarami pisania. A są to nie tylko przestrzenie teorii, ale także literatury przedmiotu, które można dziś sobie wyobrazić w postaci całych okazałych wzniesień powstałych z książek i artykułów (dziennik u Tadeusza Różewicza, Witolda Gombrowicza, korespondencja Zbigniewa Herberta czy próby autobiografii Adama Zagajewskiego), a także nieco mniejszych pagórków (diarystyka Stefana Chwina, Piotra Zaremba, epistolografia Jerzego Turowicza czy próby autobiograficzne Kazimierza Brandyśa, Edwarda Balcerzana i Henryka Markiewicza). Wszystkie te teksty, na pozór złączone tylko pokrewieństwem gatunkowym, tworzą coś na kształt lustra odbijającego mozolny proces stopniowego dochodzenia badacza do świadomości genologicznej i dzielenia się tą zdobytą samodzielnie i po swojemu orientacją z czytelnikiem.

Portret, jaki się z tego „praktykowania autobiografii” wyłania, przedstawia, po pierwsze, polonistę o szerokich horyzontach, który stara się korzystać twórczo ze zdobyczy innych nauk (w tym zwłaszcza antropologii i socjologii), dobrze orientuje się zarówno w tradycji naszej dyscypliny, jak i w jej najnowszych trendach oraz osiągnięciach zagranicznych, po drugie, autora uwikłanego w cały splot życia literackiego i akademickiego, łączącego kompetencje redaktora czasopisma naukowego, dydaktyka, krytyka, literaturoznawcy i inne jeszcze, po trzecie, wnikliwego interpretatora, który wiele ze swoich „przyczynków” tworzy na zasadzie swego rodzaju reprezentatywizmu (autor użyłby tu zadowomionego już określenia: interpretatywizm). Polega on na takim analizowaniu starannie wybranego tekstu, aby stał się on *pars pro toto* dużo szerszej problematyki, a czasem niemal wszystkich niuansów całego monograficznego zagadnienia. I tu tkwią zalety, ale i pułapki tego typu podejścia. Madejski niejednokrotnie maksymalnie „rozciąga” semantykę interpretowanego przez siebie utworu, aby powiedzieć rzeczy interesujące nie tyle o nim samym, co o uogólnieniach, dla których jest on pretekstem.

Spójrzmy na tytułowy szkic. Poza naprawdę mało zajmującymi, „przyczynkarskimi” w pejoratywnym tego słowa znaczeniu ogólnikami o znanych od dawna problemach literatury dokumentu osobistego zwraca w nim uwagę interpretacja wiersza Krzysztofa Karaska *Autobiografia*. Ponieważ tekst jest lapidarny, pozwolę tu sobie dla przejrzystości dalszych uwag na przytoczenie go w całości:

Urodziłem się w czepku
 Urodziłem się w czapce
 niewidce. Od rana
 karmiłem się koniakiem
 i gwiazdami.

Módl się za nami.

Otóż z tych krótkich lirycznych sześciu wersów Madejski wyprowadza niemal wszystkie problemy tradycyjnego i współczesnego biografizmu. Niektóre z nich istotnie znajdują jakiś punkt zaczepienia w wierszu, inne jednak stanowią bardzo odległe do niego komentarze i aluzje. Niemniej jednak dzięki uczynieniu z liryku ośrodką szkicu cały tekst zyskuje na oryginalności, traci abstrakcyjny charakter kolejnych mało pionierskich uwag teoretycznych, a zyskuje ciekawy modus egzemplifikacyjny: przykład na zasadzie

podobieństw i kontrastów ustanawia wyznaczniki dawniejszego i współczesnego autobiografizmu. Oto na przykład pierwszy wers Karaska „Urodziłem się w czepku” to dla Madejskiego nie tylko typowe otwarcie narracji autobiograficznej i sygnał poetyki wyznania, ale także znak opowiadania o rzeczach przemilczanych (czepek jako medyczny worek owodniowy). To z kolei staje się punktem wyjścia do refleksji, że współczesne biografie przekraczają kolejne tabu intymne, aż po nurt *coming out autobiography*. Co więcej, urodzenie w czepku, interpretowane przez Madejskiego bardziej w aspekcie medycznym niż frazeologicznym (szczęściarz), daje mu dobry punkt wyjścia do zasygnalizowania, że współczesne biografie to w większości, inaczej niż w przeszłości, przygody ciała, a nie ducha.

Widzimy więc, z jednej strony, jak ciekawe ekstrapolacje można uczynić na kanwie pomysłowo przeczytanego wiersza, ale zauważamy również, jak tego typu interpretatywizm oddala nas od organicznej semantyki przywołanego utworu. Przykładowo, podobnego procederu można by dopuścić się, omawiając tajniki literatury autobiograficznej, przy rozłożeniu na części słynnego wiersza Mickiewicza *Polaty się ży...*, który wszak nie jest niczym innym jak autobiografią zamkniętą w lirycznym klejnocie wysokiej próby. Ale czy powiedzielibyśmy w ten sposób coś nowego o wierszu lozańskim czy raczej naprężyli nad wyraz strunę interpretacyjną, by znaleźć jak najwięcej konotacji wersów liryku z nurtami autobiografizmu – na to pytanie czytelnik z łatwością może sobie sam udzielić odpowiedzi.

W istocie bowiem Madejski, jak sam zapowiada we wstępie, stara się połączyć w swoich przyczynkach szkołę analizy i interpretacji strukturalnej imienia Janusza Sławińskiego ze współczesnymi tendencjami do odchodzenia od rozumienia tekstu jako jednolitej całości. Utwory literackie w książce szczecińskiego badacza istnieją więc nie tyle dla siebie, ile dla potencjału, który można z nich wysnuć, potencjału znacznie przekraczającego ich mikrokosmos. I tu jesteśmy blisko jednego z nowych sensów „przyczynku” w książce Madejskiego. Bynajmniej nie zawiera się ono w przywołanych powyżej dwóch zakresach znaczeniowych. Jest nim tak naprawdę konkretny utwór czy jego fragment, znany autor bądź problem, który wszakże – opukiwany z różnych stron i roztrząsany w rozmaitych perspektywach – daje jakiś daleki rzut panoramy, próbny projekt syntezy, krótki wgląd w całość problemu, którego inaczej zobaczyć w tak spójny, a obrazowy sposób nie można.

Ten typ „przyczynkarstwa” pojawia się i w innych szkicach z książki *Praktykowanie autobiografii*. Podobną więc funkcję pełni słynna cytata o żukach z Gombrowicza w artykule o diariuszu Stefana Chwina czy – szczególnie

silnie uogólniany – fragment diarystyki z getta warszawskiego z motywem, który stał się tytułem eseju: „*Pęczek przylaszczek*”. *Teoria autobiografizmu i Zagłada*. Analiza i interpretacja jednego fragmentu prowadzą tu do wniosków dotyczących nie tylko tekstów autobiograficznych, ale literatury w ogólności oraz jej podstawowych funkcji. Przyznać trzeba, że te „interpretatywne” fragmenty są ciekawe i inspirujące, nadają też spójność szkicom Madejskiego, którego – w aspekcie metodologii – ciągnie wyraźnie w stronę antropologizowania literatury czy całej humanistyki. W aspekcie zaś sztuki czytania możemy umiejscowić go blisko rzeczoności interpretatywizmu. W moim mniemaniu nieco szkoda, że autor często porzuca tę linię wywodu, przechodząc w szkicach do spraw innych, z natury rzeczy wówczas słabo korespondujących z główną osią problemową tekstu i potraktowanych niejednokrotnie po macoszemu. Żeby nie być gołosłownym, w przywołanym eseju o Zagładzie rozmyślenia skoncentrowane wokół kwiatów z anonimowej relacji diarystki uzupełniane są zupełnie już ogólnikowymi i w takim ujęciu niewiele mówiącymi uwagami o innych dziennikach, np. Dawida Sierakowiaka czy Janusza Korczaka.

W ten sposób dochodzimy do drugiej, zdecydowanie mniej pozytywnej strony „przyczynków” Madejskiego: zbytnej ogólności i szkicowości wykładu. Rzecz jasna, podtytuł książki przed takimi właśnie pretensjami ma chronić. Trudno przecież zarzucać szkicom, że są szkicami, a zarysom, że zarysami. A jednak często rekonesanse naukowe szczecińskiego badacza są niepełne, a autor zbyt szybko porzuca sygnalizowane wątki. Tak więc uczucia podczas lektury miałem ambiwalentne.

Z jednej strony – są to próby cenne przez wskazanie rozmaitych kontekstów metodologicznych i związków międzydyscyplinowych autobiografii, diarystyki czy biografistyki, nic zarzucić też nie można przygotowaniu merytorycznemu Madejskiego, który i zna najważniejsze teksty z literatury przedmiotu, i dobrze rozumie niełatwą, wielopostaciową materię pism autobiograficznych i biograficznych.

Z drugiej strony – szkice te budzą czasami odruch zniechęcenia powtórzeniami znanych konstatacji oraz niedosyt skromną głębią wnikięcia w temat. Znowu tylko tytułem przykładu. W rozdziałku poświęconym diarystyce wymienia Madejski różne opcje metodologiczne, ale brakuje odnotowania kulturowo-materialnego podejścia do dzienników, spotykanego w pracach Philippe’a Lejeune’a, a u nas uprawianego z powodzeniem przez Pawła Rodaka. Naturalnie, autor zna tych badaczy i ich studia, ale pojawiają się one w innych szkicach, a tu odczuwalna jest ich nieobecność. Z kolei w eseju poświęconym współczesnej biografistyce literackiej po skrótowej prezentacji

rozmaitego typu orientacji wybrzmiewa podsumowanie, że szczególnie istotne współcześnie wydają się biografia feministyczna i polityczna, które chwilę wcześniej zilustrowane są zaledwie jednym przykładem. Przydałaby się, nie tylko w tym miejscu książki, bogatsza egzemplifikacja dla poszczególnych, niejednokrotnie ciekawych i inspirujących rozróżnień i podziałów. Podobne zastrzeżenia można by wysunąć wobec ciekawej propozycji genologicznego podziału form biograficznych sygnalizowanego tytułem szkicu: *Portret, słownik, sylwa... Biografistyka (literacka) na przełomie XX i XXI wieku*. Ani portret, ani sylwa czy słownik nie znajdują tu satysfakcjonującego namysłu teoretycznego ani przekonywającego zespołu przykładów z bogatymi komentarzami. Na inspirację i zagajenie do rozmowy to wystarczy, na „przyczynienie się” do dalszych badań jak najbardziej, z pewnością jednak nie na zadowalające omówienie sprawy.

Naturalnie, te braki i niedomówienia są w przypadku zbioru Madejskiego – o czym wspominałem na początku – włączone w poetykę książki i korespondują wyraźnie z podtytułem zbioru, zwłaszcza w znaczeniu przyczynku sygnalizującym marginalność, a także szkicowość i ogólność wykładu. Do zalet tych wprawek można niewątpliwie zaliczyć: *primo*, robione z dużą świadomością metodologiczną zarysy i rekonesanse teoretyczne problemów, zarówno tych o materii zdecydowanie bardziej ogólniejszej (np.: autobiografizm, diarystyka, biografia literacka), jak i bliższych zagadnieniom monograficznym (m.in. Różewicz, Chwin w paraleli z Gombrowiczem, Zagajewski, Balcerzan), *secundo*, ciekawe interpretacje i ekstrapolacje pojedynczych tekstów czy ich fragmentów, *tertio*, dopracowywanie się na oczach czytelnika własnego warsztatu badacza form autobiograficznych i biografii literackiej.

Mankamenty tych dyskursów są do pewnego stopnia związane z wadami „przyczynków”, gdy rozumiemy je nie jako wnikliwe opracowanie szczegółu, ale pisanie z natury jedynie naskórkowe, często nawet powierzchowne, skoncentrowane raczej na wskazywaniu problemów niż na ich metodycznym omawianiu i próbie systematycznego rozwiązywania.

Są to wszakże moim skromnym zdaniem przyczynki warte lektury, zawierające panoramy ogólne, ale nie ogólnikowe, ujęcia szkicowe, ale nie banalne, interpretacje samodzielne i oryginalne, a nie stereotypowe. Gdyby użyć lubianego przez Janusza Sławińskiego określenia, powiedziałbym, że są to ciekawe „poruszenia w temacie” biografistyki i biografii literackiej. Powinien je z zainteresowaniem przeczytać nie tylko miłośnik wymienionych gatunków piśmiennictwa, ale każdy współczesny humanista, zwłaszcza zaś usatysfakcjonowany będzie ten, kto lubi w nauce przekraczanie granic między

dyscyplinami i nie kręci przy tym nosem na mariaże polonistyki z antropologią, socjologią, kulturoznawstwem oraz innymi dzisiejszymi bardzo bliskimi sąsiadami literaturoznawstwa.

Abstract

Adam Fitas

THE JOHN PAUL II CATHOLIC UNIVERSITY OF LUBLIN

Advantages and Disadvantages of Making Contributions

Review: Jerzy Madejski, *Praktykowanie autobiografii. Przyczynki do literatury dokumentu osobistego i biografistyki* [Practicing Autobiography: Contributions to Life Writing and Biography], Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2017.

Keywords

autobiography, biography, diary, journal, portrait